

Problem z praniem

Kategorie: Zjawiska

Utrzymanie czystości, w tym pranie ubrań, stało się dla większości mieszkańców getta problemem. Zniknął zawód praczki, na którą i tak nie mogłyby sobie pozwolić rodziny borykające się z brakiem pieniędzy. Przydziały proszku i sody myjącej były niewielkie, wahały od 10 do 20 dkg na osobę na dekadowy przydział. W dodatku dostarczane do getta środki czystości były pośledniego gatunku. Potwierdzono to w Laboratorium Chemicznym, o czym donosiła [Kronika](#) (vide):

"Ciekawe dla szerokich mas mogą być wyniki badań ze względu na ich praktyczną doniosłość. Mydło „Rif” dla przykładu zawierało początkowo do 18% kwasów tłuszczowych. Ostatnio następuje stałe obniżenie jakości. Proszki do prania według przepisów winny zawierać co najmniej 3% kwasów tłuszczowych, ale niektóre, na przykład „Jago”, nie zawierają ich zupełnie. Składają się wyłącznie z sody i szkła wodnego jako czynników aktywnych oraz soli glauberskiej (bardzo w Niemczech taniej) dla obciążenia. Niekiedy też dodana zostaje tynoz, która zwiększa pianistość mydła i w ten sposób potęguje jego właściwości czyszczące. Cennym też środkiem przy właściwym użyciu jest „Gama Rex”, powszechnie uważany za zwyczajną sodę i z tego powodu marnotrawiony. Zawartość nadboranów, wydzielających przy gotowaniu tlen bielący bieliznę, przy obecnym braku mydła sprawia, że jest nie do zastąpienia. Do kotła z zimną wodą należy wsypać podaną na pudełku ilość „Gama Rexu”, zagotować i utrzymać przez 15–20 minut w stanie wrzenia"¹.

Zawarte w Kronice zalecenia, czyli gotowanie bielizny, również stało się problematyczne w związku z ciągłym niedoborem opału. Po zostające w gestii Gminy (vide) kuchnie gazowe nie były udostępniane do gotowania kotłów z bielizną. Postulaty otworzenia pralni dla ludności getta pojawiły się przy protestach wiosną 1941 r. W sierpniu tego roku przed piętnastotysięcznym zgromadzeniem Mordechaj Chaim Rumkowski obiecał uruchomienie wielkich pralni, „które za bardzo niską opłatą przyjmować będą od ludności odzież i bieliznę”².

Pralnia Chemiczna I (vide), która została uruchomiona 4 września 1941 r., nie wykonywała usług na wewnętrzne potrzeby getta, podobnie jak Pralnia Chemiczna II (vide) przy ul. Zgierskiej 68. Obie miały status resortów. Żadna z nich nie rozwiązała problemów ludności, co zauważono w Kronice: „Mówiło się w getcie dużo o urządzeniu pralni publicznej, ale skończyło się na pralni jako resorcie. Sprawa wyprania bielizny jest co najmniej tak ważna jak sprawa aprowizacji i odkładanie jej grozi niebezpieczeństwem całej ludności, zważywszy ciasnotę warunków mieszkaniowych. Jeżeli do tych warunków dodamy jeszcze kompletny brak całego szeregu leków w ostatnim czasie, jak tanalbiny, opium i innych środków wstrzymujących, zrozumiemy z łatwością grozę położenia. Z tak błahych powodów nieraz lekkie wypadki kończą się śmiercią”³.

Domagano się możliwości korzystania z pralni, nawet jeśli konieczne okazałoby się oddanie przydziałów mydła i proszku. Osobą, która wreszcie do tego doprowadziła, był Boruch Praszkier. Kierowany przez niego Wydział do Specjalnych Poruczeń (vide Abteilung für Besondere Angelegenheiten), zatrudniający 1,5 tys. osób, założył najpierw własną pralnię przy ul. Marysińskiej 49. Wydział ten odpowiadał za przerób starych materiałów, czyli był głównym zlecającym usługi w pralniach przy ul. Drewnowskiej i Zgierskiej. Ilość tych materiałów malała, brakowało również zamówień zewnętrznych, co spowodowało przestój w pralniach chemicznych. Ze względu na brak zamówień zewnętrznych umożliwiono korzystanie z nich mieszkańcom getta. W większości zlecenia przyjmowały pralnie przy ul. Zgierskiej 68 i Mickiewicza 9. Pojawia się też adres czwartej pralni, przy ul. Spacerowej 6. Otworzono ponadto punkty przyjęć i odbioru prania, np. przy ul. Lutomierskiej 9, co było istotne szczególnie dla osób mieszkających po drugiej stronie ul. Zgierskiej. W grudniu 1942 r. pojawiły się w resortach (vide) pierwsze talony na upranie 20 szt. bielizny (w handlu pokątnym żądano za to 20 mk). I taką zasadę stosowano w kolejnych latach: pracujący otrzymywali uznaniowo w resortach talony na wypranie 20–25 szt. bielizny. Kwity do odbioru wypranej bielizny dostarczano za pośrednictwem gettovej poczty. W lipcu 1943 r. podano dane za 6 miesięcy: wyprano 694 tys. szt. bielizny. Osoby prywatne za pranie zapłaciły łącznie 180 tys. mk, a instytucje – 33 tys. Korzystanie z pralni stanowiło pomoc szczególnie jesienią i zimą. W październiku 1943 r. pralnia przy ul. Zgierskiej 68 przyjmowała dziennie ok. 500 paczek, a przy ul. Mickiewicza 9 – 200

paczek. Średnio w każdej było 20 szt. ubrań. Brak podanej w zestawieniu Pralni Chemicznej I przy ul. Drewnowskiej może wskazywać, że kierowano tam do czyszczenia chemicznego zamówienia instytucjonalne bądź zewnętrzne.

Ewa Wiatr

Przypisy

1. Kronika, t. 2, s. 277, 4.06.1942.

2. „Słuchają słów Prezesa...” Księga przemówień Chaima Mordechaja Rumkowskiego,

red. Adam Sitarek i Michał Trębacz, Łódź: Archiwum Państwowe w Łodzi, 2011, s. 30.

3. Kronika, t. 2, s. 505, 25.09.1942.

Źródła

Kronika, t. 2, s. 277, 4.06.1942; s. 505, 25.09.1942; s. 656, 12.12.1942; t. 3, s. 43, 8.02.1933, s. 179, 24.04.1943, s. 351, 20.07.1943, s. 544-545, 21.10.1943.

„Słuchają słów Prezesa...” Księga przemówień Chaima Mordechaja Rumkowskiego, red. Adam Sitarek i Michał Trębacz, Łódź: Archiwum Państwowe w Łodzi, 2011, s. 30.

Tagi

gospodarka życie codzienne

Data aktualizacji: 30-07-2026

Data dodania: 03-09-2025